

Inny znaczy równie ważny

O świętach jako czasie *sacrum*, obyczajach, tradycji i szamanizmie z dr Aleksandrą Wierucką, kierowniczką Zakładu Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz¹



Doktor Aleksandra Wierucka

Fot. archiwum prywatne

► **Zajmujesz się badaniem innych kultur w perspektywie antropologicznej. Czym jest tradycja świętowania, dlaczego święta w różnych kulturach są ważne?**

Każda grupa, każda kultura ma swoje święta i mogą one być związane między innymi z religią. Z punktu widzenia antropologii musimy zacząć od definicji: mówiąc w uproszczeniu, religia jest pewnym sposobem na porządkowanie świata. Wprowadzaniem systemu, który umożliwia wyjaśnienie tego, czego inaczej wyjaśnić nie można. Tak tłumaczy się rzeczy i sprawy, z którymi człowiek sam sobie nie potrafi poradzić: albo ich nie rozumie, albo nie potrafi ich przyjąć w inny sposób niż jako coś nadprzyrodzonego. Na tej podstawie tworzone są systemy religijne, czyli zbiory różnego typu praktyk, które są racjonalizowane poprzez mit i różne opowieści. Religia jest zatem sposobem oswojania rzeczywistości. W każdej religii występują pewne obrzędy, rytuały i ceremonie.

► **Czy święta wyznaczają cykl roku, życia? Czy istnieją święta mające podobne znaczenie**

w różnych kulturach? I jak w te tradycje świętowania wpisuje się Boże Narodzenie?

Elementem łączącym jest to, że kultura, świętowanie i religia są cechami grupy. Wynikają z praktyk grupowych wspólnoty i przede wszystkim mają za cel działanie wspólnotowe. Mają nas gromadzić razem. A Boże Narodzenie, czyli narodziny Boga, to święta charakterystyczne dla wielu religii. Wydaje się nam, że nasze Boże Narodzenie to najważniejsze święta i dla nas takie one są ze względu na tradycje i obyczaje z nimi związane. Ale pojawienie się boga, czy innej nadprzyrodzonej istoty, jest celebrowane w różnych kulturach i przydaje się temu szczególne znaczenie.

► Czy o Bożym Narodzeniu można rozmawiać tylko w perspektywie *sacrum*?

Oczywiście, że nie. Oprócz religii, obrzędów, rytuałów i ceremonii mamy jeszcze obyczaje. W kulturze Zachodu, do której należymy, obyczaje i religijne rytuały są niejako wymieszane, powiązane ze sobą, obyczaje są zanurzone w religii. Wiele osób nie praktykuje religii chrześcijańskiej w żadnej odmianie i Boże Narodzenie jest dla nich rytuałem, który otrzymali w przekazie pokoleniowym jako pewną praktykę kulturową. Jest wyłącznie tradycją, pewnym obyczajem, sposobem zachowania. O określonej porze roku oddajemy się stałym rytuałom: przygotowujemy tradycyjne potrawy, stroimy choinkę, pieczemy ciasteczka, kupujemy prezenty i tak dalej. Religia pełni wiele różnych funkcji, w tym funkcję psychologiczną i społeczną, wpływa na to, jak ludzie się zachowują, jak następuje edukacja, jaki jest porządek w danej

kulturze. Te wszystkie elementy są przekazywane w różny sposób, ale uczy się ich także poprzez sam udział w określonych rytuałach, i to od najmłodszych lat. Robimy to samo, odbieramy tak samo pewne sprawy, mamy wspólny system wartości. To tworzy z nas wspólnotę. Święta są nieodłącznym elementem tego cyklu, są zatem ważne z punktu widzenia zarówno wspólnoty, jak i tożsamości jednostki.

► Jakie jeszcze inne znaczenie mogą mieć Święta Bożego Narodzenia dla ludzi niewierzących, oprócz tradycyjnych rodzinnych spotkań?

To, jakie znaczenie przydajemy świętom, jest sprawą bardzo indywidualną. Jestem osobą niewierzącą i obchodzę święta na zasadzie zwyczajowej. Oczywiście nie wszystkie osoby w mojej rodzinie mają takie podejście. Ale dla mnie Boże Narodzenie jest pretekstem do rodzinnych spotkań, które przeważnie odbywają się w naszym domu. Ze względu na wyjątkowość, świąteczny czas nadajemy im oczywiście określony porządek: obchodzimy Wigilię ze wszystkimi jej atrybutami, pierwszy i drugi dzień świąt, praktykujemy wszystkie kulturowe zwyczaje przynależne tym świętom. W zależności od życiowych okoliczności i doświadczeń Święta Bożego Narodzenia dla wielu osób mogą znaczyć bardzo różne rzeczy. Myślę, że dla części z nas są elementem wprowadzającym w życie normalność. Zwłaszcza w czasach niepewności, społecznego niepokoju. Jest to taka normalność poprzez wyjątkowy czas. Nawet jeśli nie można zgromadzić rodziny wokół świątecznego stołu, ważna jest powtarzalność, cykl, który zawsze miał miejsce. Święta obchodzono i cały

czas się obchodzi także w czasach wojny. Sytuacja na zewnątrz jest niespokojna, ale obchodzimy święta, bo zawsze tak było, stają się one namiastką normalności i nadziei na to, że powróci ona na stałe.

► Czy powszechna globalizacja ma wpływ na Święta Bożego Narodzenia? Czy mają szansę zachować się lokalne tradycje?

Muszę z przykrością powiedzieć, że bardzo mi przeszkadza w ostatnich latach amerykanizacja naszych świąt. Świętego Mikołaja pod postacią biskupa już chyba nigdzie nie spotkamy...

► Dziś to dziadek z brodą z reklam Coca-Coli...

Niektórzy mówią, że przerośnięty krasnal... Mikołaj z reklam Coca-Coli to jest nowość, która przyszła do nas z Zachodu i zadomowiła się przez ostatnie dekady na dobre. Tak samo jak renifery, które tak chętnie stawia się w ogródku, a które przecież w naszej rodzimej faunie nawet nie występują i nie było ich wcześniej w bożonarodzeniowej tradycji. Obchodzimy święta w taki sam sposób, nadajemy im towarowy wymiar, gdzie najważniejsze stają się przedmioty, powierzchowność. Nie chciałabym nikogo urazić, ale mnie na przykład drażnią świąteczne piosenki, które wszędzie rozbrzmiewają, i na dodatek są to te same melodie powtarzane w kółko. Ale nie chodzi tylko o amerykanizację. Generalnie we współczesnym, globalnym porządku świata wszystko unifikujemy, pragniemy tych samych rzeczy, dążymy do takich samych celów. W mojej ocenie w wymiarze świąt ta lokalność, odmiennność, wyjątkowość jest najważniejsza. Największą wartość ma to, co

Doktor Aleksandra Wierucka

Kulturoznawczyni i antropolożka, adiunkt w Zakładzie Kulturoznawstwa UG. Zainteresowania badawcze: rdzenne kultury ekwadorskiej części Amazonii, tradycyjny szamanizm, rękodzieło, migracja rdzennej młodzieży. Członkini American Anthropological Association, Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, Association for Cultural Studies, Society for the Anthropology of Lowland South America.

przekazali nam nasi dziadkowie i pradiadkowie. Niektóre z tych praktyk i obyczajów są bardzo indywidualne, inne wspólne dla określonych grup społecznych. Na przykład w moim domu oprócz tradycyjnych polskich dań wigilijnych pojawiają się na stole także potrawy litewskie. Część mojej rodziny pochodzi z Litwy i nauczyłam się przyrządzać te tradycyjne dania. Są one częścią naszej Wigilii od niemal czterdziestu lat i nie wyobrażam sobie innego wigilijnego stołu. Ale są też obyczaje, które nie wynikają z praktyki domu i aby je kultywować, wymagają pewnej społeczności, grupy ludzi. Przykładem jest kaszubskie kolędowanie.

► Znamy jeszcze tradycję gwizdzy, czyli kaszubskich kolędników?

Tradycja kaszubskich kolędników jest mocno zakorzeniona w naszym regionie. Jest to jeden z tych lokalnych zwyczajów, który wymaga zorganizowania się całej społeczności. Musi znaleźć się kilka, a nawet kilkanaście osób, które zechcą poświęcić swój czas, kreatywność, na rzecz innych. Nie chodzi tylko o samo chodzenie od domu do domu. Wcześniej trzeba przecież uszyć stroje, zdobyć tradycyjne instrumenty, przygotować kolędy, odbyć kilka prób. To wszystko wymaga wysiłku, ale jednocześnie bardzo jednoczy lokalną społeczność, ma wspólnotowy wymiar, o którym rozma-

wialiśmy wcześniej. Nie wystarczy jeden dom i pielęgnowanie w nim tej tradycji, musi zaistnieć wola wspólnoty, aby takie kolędowanie zorganizować i takich kolędników przyjąć. To są cenne tradycje i oby pozostały z nami jak najdłużej. Różnorodność kulturowa jest jedną z najpiękniejszych cech ludzkości. Pod warunkiem, że chcemy pokazać to, co inne, w przyjazny sposób, bez poczucia, że jest lepsze. Niestety mamy tendencję do ujednolicania, bo tak jest łatwiej, nie wymaga to wysiłku, nie narażamy się na krytykę... Ale obchodzenie wszędzie w taki sam sposób Świąt Bożego Narodzenia byłoby bardzo smutne.

► Czy z tej miłości do kulturowej różnorodności narodził się pomysł organizowania na Uniwersytecie Gdańskim Wigilii z innych kręgów kulturowych przez Studenckie Koło Naukowe Mozaika, którym się opiekujesz i które od wielu lat działa na Wydziale Filologicznym?

To był pomysł studentów. W tym roku będzie to już nasza szesnasta Wigilia. Idea jest prosta, chodzi o pokazanie, jak różnie można obchodzić Boże Narodzenie. Szukamy źródeł naukowych, a także ludzi, którzy mogą nam opowiedzieć o innych tradycjach. Nie chodzi o przebieranki, ale o pokazanie innych tradycji z poszanowaniem kultury, z której one pochodzą.

Przygotowujemy inscenizację, gotujemy tradycyjne potrawy, uczymy się kolęd. Odbyło się już kilka Wigilii z bardzo odległych kulturowo regionów, organizowaliśmy na przykład Wigilię etiopską, filipińską, a także hiszpańską, grecką i wiele innych. Muszę jednak powiedzieć, że w tym roku, kiedy zaczęliśmy myśleć o kolejnej, nie było żadnych wątpliwości, jakie tradycje powinniśmy pokazać. Nie było żadnych dyskusji i sporu.

► Niech zgadnę, to nie jest trudne – będzie to Wigilia ukraińska?

Oczywiście.

► Czy szukaliście pomocy wśród uchodźców z Ukrainy?

Kontaktowaliśmy się z uchodźcami z Ukrainy, staraliśmy się dotrzeć z informacją do ukraińskich studentów, szukaliśmy w innych źródłach i muszę powiedzieć, że byliśmy bardziej zestresowani niż w poprzednich latach.

► Skoro rozmawiamy o Innym i Innych... Prowadziłaś badania terenowe wśród Indian Huaorani i Quichua we wschodnim Ekwadorze oraz wśród Buriatów w Rosji. Z jakimi zaskakującymi tradycjami, świętami czy obyczajami się tam spotkałaś?

Z punktu widzenia antropologii to nie jest dobrze postawione pyta-

nie. Antropolog musi mieć otwartą głowę i nie może się dziwić innym obyczajom i tradycjom.

► **Chodzi mi o perspektywę europejską, która często bywa dość ograniczona.**

Przez wiele lat zajmowałam się szamanizmem. W naszym kręgu kulturowym wywołuje on zdziwienie, zwłaszcza, że jest postrzegany bardzo stereotypowo. Przeszedł dziwną drogę od nauki do popkultury. Dla ludzi Zachodu dziwne jest to, że można wierzyć, iż istnieje świat ponadnaturalny, zamieszkiwany przez istoty duchowe, z którymi można się komunikować. Bo tym jest właśnie szamanizm, przy czym używam określenia „istoty duchowe”, bo chodzi o spirits, a nie duchy, czyli ghosts. Zgodnie z ideą szamanizmu istoty duchowe mogą przenikać do naszego świata i nam szkodzić – rzadko są przyjazne. Zwykli ludzie nie mogą się z nimi kontaktować, jedyną taką osobą jest szaman, który wchodzi w trans i w ten sposób komunikuje się z istotami duchowymi. Może z nimi pertraktować, prosić je o pomoc czy z nimi walczyć. Dość często spotykałam się z pytaniami: Czy szaman rzeczywiście leczy ludzi i czy wierzę w to, że można się kontaktować z duchowymi istotami z ponadnaturalnego świata? Zapytano mnie nawet o dowody takiego kontaktu.

► **Teraz to ja jestem zaskoczona... A co z kwestią wiary?**

Niby o tym wiemy, bo jakie są dowody na to, że istnieje bóg chrześcijański, żydowski albo jakiegokolwiek inny? To jest kwestia naszej wiary, głębokich przekonań. Ale trudno nam jest przyjąć, zwłaszcza ludziom Zachodu, że w innych

kręgach kulturowych wiara może być tak odmienna.

► **Czy są jakieś praktyki w innych kulturach i tradycjach, które warto by było przenieść i kultywować u nas?**

To trudne pytanie i znów podkreślę, że z mojego, antropologicznego punktu widzenia, jest to niewykonalne. Nie można przenosić kawałka jakiejś kultury do innego świata, zapominając o kontekście i nie zważając na konsekwencje. Niestety są takie praktyki, a skoro rozmawialiśmy o szamanizmie... Istnieje dziś nurt neoszamanizmu, który jest takim właśnie zapożyczeniem, a właściwie – zawłaszczaniem. Praktykuje się szamanizm wyłącznie na poziomie fizyczności, aby odkryć jakieś swoje wewnętrzne „ja”, wyjmując się jakiś fragment i wkładając do naszej kultury, robiąc to „po naszymu”. A w szamanizmie chodzi o pomoc społeczności, po to jest ta praktyka. Odpowiem zatem na to pytanie trochę inaczej. Wydaje mi się, że w kulturze Zachodu, w tym naszym pędzie za postępem, technologią, dobrami, wygodą, który trwa od wieków, zgubiliśmy naszą duchowość. I zauważyliśmy, że jesteśmy o coś ważnego ubożsi, brakuje nam tego. Być może dlatego dziś ludzie tak garną się do różnych, odmiennych od chrześcijaństwa praktyk, takich jak medytacja czy joga, i religii, np. buddyzmu. A jeśli miałabym mówić o czymś, czego mi brakuje, byłoby to zupełnie inne podejście do relacji między tym, co ludzkie a tym, co nie-ludzkie. Przy czym nie chodzi o „nieludzkie” w negatywnym znaczeniu, ale o to, co ludzkie nie jest, nie należy do ludzkiego świata: *human* i *non human*. W rdzennych kulturach, którymi się zajmowałam, przekonanie, że człowiek jest częścią natury, jest

immanentną częścią funkcjonowania w świecie. W naszej kulturze od najmłodszych lat jesteśmy wychowywani w przekonaniu, że człowiek panuje nad naturą – musimy się później tego „oduczać”. Powiem coś banalnego, ale tak właśnie jest: natura sobie bez nas poradzi, ale my bez niej – nie. To jest kwestia nie tylko szacunku dla natury, ale i przetrwania. Gdybyśmy potrafili widzieć i odbierać świat w harmonii pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co nie-ludzkie, a czego również jesteśmy częścią, bardzo na tym byśmy skorzystali. Brakuje mi także elementów wspólnotowych, na przykład uczenia się od starszych, opieki nad nimi przez młodszych, ciągłości kulturowej i międzypokoleniowej, które są tak silne w rdzennych kulturach, a u nas gdzieś się zagubiły.

► **W niespokojnym dziś świecie wojen, migracji, katastrofy klimatycznej bardzo dużo ludzi boi się Obcego, ludzi z innych kultur. Jak oswajać te lęki?**

Lęk przed Innym, Obcym, czymś, czego nie znamy, a zatem nie rozumiemy, jest naturalny. Jedynym kluczem do pozbycia się go jest poznanie, a zatem próba zrozumienia – innych ludzi, kultur, tradycji. Poprzez pojedynczego człowieka łatwiej jest nam dostrzec, że to, co inne, jest również ciekawe, a przez to również cenne, jak „nasze”. W antropologii mówi się o relatywizmie kulturowym: każda kultura i praktyka jest rów-

nie ważna, nie wolno jej wyjmować z kontekstu i oglądać pod kątem naszych wartości.

► **Czy Święta Bożego Narodzenia, chociażby w kontekście tradycyjnego, dodatkowego miejsca przy stole wigilijnym dla niespodziewanego gościa, są dobrym czasem na osvajanie tych lęków?**

To jedna z najpiękniejszych polskich tradycji i wydaje mi się, że pokazuje ona w jakiś sposób otwartość Polaków, chociaż oczywiście mam wątpliwości, co się z nią dzieje w praktyce...

► **Czy nie jest to w większości polskich domów pusty gest? Kiedy rozmawiałam o tym w ubiegłym roku, tuż przez Świętami Bożego Narodzenia, z profesorem Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim, przypomniał on przeprowadzony kilka lat temu eksperyment, który pokazał, że prawie nikt w czasie Wigilii w Polsce obcego do domu nie wpuścił. W czasie Wigilii od drzwi do drzwi chodziła kobieta. Mówiła, że jest muzulmanką i nie ma co ze sobą począć w ten dzień. Była Polką. Zdarzało się, że ludzie dzwoniли na pogotowie z prośbą, żeby ją zabrali, bo jest wariatką i nachodzi ludzi.**

Ja również nie wiem, czy gdyby Polacy mieli przyjąć nieznanego z granicy polsko-białoruskiej, gdzie uchodźcy mają inny kolor skóry,

ten talerz rzeczywiście by na niego czekał. Ale nadal twierdzą, że jest to jeden z najpiękniejszych polskich zwyczajów i że nie spotkałam się z takim zwyczajem w innych kulturach, choć muszę zastrzec, że nie badałam tego dokładnie. Kiedy o tym opowiadałam znajomym z zagranicy, są zadziwieni, ale i zachwyceni. Nigdy nie zdarzyło mi się, aby w Wigilię zapukał do naszego domu nieznajomy. Bywa u nas bardzo wielu gości, często z różnych, odległych części świata, ale to nadal zaproszeni goście. Nie zostałam zatem „przetestowana” na tę okoliczność. Ale bardzo bym tego chciała, chociaż zadaję sobie pytanie, czy rzeczywiście potrafilibyśmy przyjąć nieznanego w naszym domu w Wigilię i potraktować go jak członka rodziny, podzielić się radością świąt i wspólnego bycia razem. Mam nadzieję, że tak, i bardzo na to czekam.

► **Dziękuję za rozmowę i na zakończenie chciałabym właśnie takimi pięknymi życzeniami się podzielić. Zdrowia, szczęścia, wspólnego przebywania z rodziną i bliskimi, ale także niespodziewanego – gościa, który zapuka do naszych drzwi i wniesie nową radość.**

dr Beata Czechowska-Derkacz
specjalistka ds. promocji badań naukowych
Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Gdańskiego

¹ Wywiad został przeprowadzony w grudniu 2022 roku, przed Świętami Bożego Narodzenia.

LĘK PRZED INNYM, OBCYM, CZYMŚ, CZEGO NIE ZNAMY, A ZATEM NIE ROZUMIEMY, JEST NATURALNY. JEDYNYM KLUCZEM DO POZBYCIA SIĘ GO JEST POZNANIE, A ZATEM PRÓBA ZROZUMIENIA – INNYCH LUDZI, KULTUR, TRADYCJI. POPRZEZ POJEDYNCZEGO CZŁOWIEKA ŁATWIEJ JEST NAM DOSTRZEC, ŻE TO, CO INNE, JEST RÓWNIEŻ CIEKAWIE, A PRZEZ TO RÓWNIE CENNE, JAK „NASZE”